

II Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego

11 kwietnia 2021

s. Kinga, Koinonia św. Pawła

Objawienie się Jezusa zmartwychwstałego uczniom dokonuje się w dniu, kiedy spotykają się razem, jako Kościół na modlitwie. W dniu tym ma miejsce celebrowanie tajemnicy zbawienia. Minęły tysiące lat i stale dla nas niedziela jest dniem, gdy w Eucharystii przeżywamy tajemnicę naszej wiary. Ale w Eucharystii otrzymujemy też wiele łask: przebaczenie grzechów, uświęcenie naszego codziennego życia oraz siłę do pokonywania wszelkich przeciwności. To wszystko otrzymywali też uczniowie, dlatego pielęgowali wspólne spotkania. Zastanawiające, że Jezus zmartwychwstały nie objawił się Tomaszowi oddzielnie, nie próbował niejako uzupełnić tego doświadczenia, które mieli uczniowie wcześniej, podczas nieobecności Tomasza. Stało się tak dlatego, że potrzeba było „widzieć” Jezusa we wspólnocie, potrzeba też było świadectwa wiary, jakie wobec wszystkich złożył Tomasz: Pan mój i Bóg mój!

Czasem współcześni chrześcijanie mają pokusę zabiegania o własne, indywidualne doświadczenie Boga kosztem tego, co w sposób pewny dane jest im we wspólnocie Kościoła. Jezus ukazał się we wspólnocie swoich uczniów i obdarował ich tak bardzo swoimi łaskami, że mogli z wielką mocą świadczyć o zmartwychwstaniu Jezusa i nikt z nich nie cierpiał niedostatku (por. Dz 4,33-34), ale przeżywali wspólnotę ożywiani jednym duchem i sercem.

Gdy Jezus przyszedł do uczniów przez zamknięte drzwi, pokazując tym samym, że nie ma dla Niego żadnej przeszkody w dotarciu do człowieka, przyniósł im dar Ducha Świętego. Ustanowienie sakramentów kapłaństwa oraz pokuty i pojednania powiązane zostało z misją głoszenia dobrej nowiny. To przez te sakramenty uczeń Jezusa otrzymuje łaskę pokoju i życia Bożego. Nie można lekceważyć kanału łaski, jakim są sakramenty. Warto to dziś przypominać, szczególnie gdy kwestionuje się zasadność tych sakramentów. Jezus nie szczędzi swego miłosierdzia tym, którzy do Niego się uciekają, którzy wyznają wiarę, że Jezus jest Mesjaszem (por. 1 J 5,1n). Jego miłosierdzie to miłość przebacząca. Siostra Faustyna w swym Dzienniczku pisała: „O Jezu, utrzymuj mnie w bojaźni świętej, abym nie marnowała łask. Dopomóż mi być wierną natchnieniom Ducha Świętego, dozwól, niech raczej mi pęknie serce z miłości ku Tobie, aniżelibym miała opuścić choćby jeden akt tej miłości”.

Duch Święty odmienia nasze serca i pozwala nam odpowiadać miłością na miłość Boga, a to polega na wypełnianiu Jego przykazań. Jednak tak często brakuje nam wiary w obfitą miłość Boga. Zachowujemy się czasem jak Tomasz, bohater dzisiejszego czytania z Ewangelii. Z jednej strony deklarujemy wielką wiarę, a z drugiej suchy racjonalizm każe nam wątpić w zwycięstwo dobrej nowiny nad wszelkim złem. Tomasz był nazywany Didymos (Toma znaczy bliźniak w j. hebrajskim). Był człowiekiem bojaźliwym i ostrożnym, potrzebował namacalnych dowodów zmartwychwstania Jezusa. A z drugiej strony potrafił, w kontekście śmierci Łazarza, wyznać z emfazą: „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć” (zob. J 11,16). Zdołał także ocenić sytuację apostołów i zadać trafne pytanie: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” (J 14,5), na co Jezus odpowiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Zatem jego życie wiary rozwijało się.

Przez Jezusa zmartwychwstałego poznajemy nieskończone miłosierdzie Boga, naszego Ojca, otrzymujemy wszelkie łaski, które uzdalniają nas do wzrastania w wierze. Potrzebujemy jednak uczynić krok wiary, zanim otrzymamy te łaski. Ale ten krok – już jest łaską, albowiem „wiera jest łaską. A to pochodzi nie od nas, lecz jest darem Boga” (por. Ef 2,8). Przypadek Tomasza daje nam więc kolejną lekcję, dotyczącą wiary: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Na koniec przytoczmy fragment wiersza R. Brandstaettera, wyrażającego tę myśl, że jako uczniowie Jezusa, jesteśmy z Nim powiązani jednym losem, bo i my zmartwychwstaniemy.

„Przyjdź zatem i pozwól mi włożyć palce w Twoje otwarte rany,
W miejsce cierni, gwoździ i włóczni, bym wiedział, czy obaj istniejemy. Ty i ja.
Przez zamknięte drzwi wszedł Chrystus.
I położywszy dłoń na mojej głowie, rzekł:
To ty jesteś dowodem mojego istnienia,
gdyż jesteś moją otwartą raną, miejscem cierni, gwoździ i włóczni...”